

Zmigryder-Konopka, Z.

"Czy kiła istniała za czasów Sokratesa i Wita Stwosza", Fr. Walter, "Biologia Lekarska" XVIII nr 1, 1939, s. 1-36 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 36, 163-164

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

pozostają li tylko wyrazy etruskie. Nie trzeba jednak zapominać, że wspaniałe sukcesy Hrozny'ego, choć były oparte na metodzie kombinatoryjnej, jednak już w pierwszych momentach spotkały się z wdzięcznym polem porównań zaczerpniętych z ogólnej indoeuropeistyki. Etruskolodzy są w położeniu o wiele trudniejszym, zagadka, którą sfinks etruski nam postawił wskazuje na jedyne możliwe rozstrzygnięcie a mianowicie na badania porównawcze, lecz na terenie kultury egejskiej. Tak stawiając problematę musimy stwierdzić, iż pełne elegancji dowody Sloty'ego stanowią jak dotąd jedynie fragment i to nawet nie tyle dowodów ile hipotez. Z niecierpliwością czekamy na obiecane studium o lacińsko etruskich znakach cyfrowych, jak i na dalsze studia znakomitego etruskologa.

Zdzisław Zmigryder-Konopka.

Walter Fr., Czy kiła istniała za czasów Sokratesa i Wita Stwosza. *Biologia Lekarska*. XVIII nr 1, 1939, 1—36.

Profesor Wszechnicy Jagiellońskiej wznawia słynny w literaturze naukowej spór o pochodzenie epidemii kiły. Na ogół pojawienie się tej choroby na terenie Europy przypisywano nawiązaniu stosunków z Ameryką, gdzie kiła miała grasować od prastarych czasów. Znaleźiska archeologiczne w grobach Inków, a szczególnie dzbany przedstawiające ludzkie postaci lub głowy, wskazują na zmiany i zniekształcenia niezwykle charakterystyczne w dalszych fazach niszczącego rozwoju czynników chorobowych w organizmie ludzkim, tzw. zmiany wywołane przez toczkę pospolity albo kilę późną. Ponieważ opisy zmian chorobowych, a także zabytki sztuki śródrożnej i średniowiecznej wykazywały pewne podobieństwo do obrazów późnego stadium kiły, przeto powstał spór, czy wzmiankowane zabytki mogą świadczyć o tym, że kiła występowała na terenie Europy przed okresem kontaktów z Ameryką, czy też świadectwa wskazujące na podobieństwo symptomów nie dotyczą jednak kiły, lecz są obrazem innych cierpień. Autor rozprawy nie wypowiada się wyraźnie ani za jedną ani za drugą hipotezę; nie jest również zdecydowany w zakresie rozróżniania zmian wywołanych przez trąd od zmian wywołanych przez kilę, rozróżniania na terenie zabytków archeologicznych, bądź też opisów poetyckich. Opuszczam w niniejszym streszczeniu cały materiał przytoczony przez autora dla zabytków średniowiecznych lub wczesno-renesansowych. Interesować nas będzie szczególnie pytanie, czy na terenie starożytności spotykamy się ze świadectwami literackimi lub archeologicznymi, które wskazywałyby na istnienie kiły w tym okresie. Siodełkowaty nos, wystające guzy czołowe, wyłysienie — oto cechy, które na szeregu popiersi Sokratesa dostrzegają dermatolodzy lub historycy medycyny i tłumaczą je jako objawy względnie stygmaty kiły wrodzonej. Autor wskazuje, że przyczyną sprawczą podobnych zmian może być również rak skóry, promienica a także trąd. Prof. Walter zajmował się również postaciami w ołtarzu Wita Stwosza w kościele Mariackim w Krakowie i wskazywał, że pewne postacie, które wyszły spod dłuta wielkiego rzeźbiarza wskazują najprawdopodobniej na działania kiły. W tym wypadku moglibyśmy przypuścić, że kiła pojawia się w Europie jeszcze przed możliwością napływu tej zarazy z kontynentu amerykańskiego. Pozwoliłbym sobie jednak argumenty prof. Waltera nieco rozszerzyć. Rozwijając problematykę swej rozprawy autor przypomina dawną tezę jednego z historyków tego zagadnienia, iż postaci sylenów względnie satyrów miały również wygląd dotkniętych kilą wrodzoną (szczególnie nos siodełkowaty). Chcę wskazać na fakt, iż postać etruskiego Charuna, którą na ogół charakteryzuje się przez ostre, haczykowate nos, na jednym z zabytków występuje w formie odmiennej. Możemy podziwiać na fresku jednego z grobowców w Tarquinii wspaniałą procesję tzw. pompa funebris. Najprawdopodobniej procesję zmarłych oraz demonów śmierci a wśród nich jako postać górującą, jako poniekąd władca kroczącego tłumu — potężny Charun z młotem na ramieniu. Postać jego jest najzupełniej różna od zwykłych Charunów, jest on wyniosły, twarz przypomina popiersia Sokra-

tesa. Jak sądzę, Charun wyobrażany był zawsze odmiennie od postaci zwykłych, różnica w charakteryzacji zewnętrznej miała podkreślić obcość Charuna. Różnica profilu suponowała głęboką różnicę etniczną, świadczyła ona jednak również, że wyobraźni ludowej nasuwał się typ człowieka z nosem haczykowatym, orlim, ptasim (Charun lub maska aktorska) oraz z nosem wkleśłym, siodełkowatym (sylen, satyrowie, Charun na fresku z Tarquina) na skutek obserwacji typów etnicznie obcych (znamiennie będą tu pewnie stele wczesnoceltyckie, wskazujące na profil z haczykowatym nosem). Stąd płynąłby ogólny a bardzo ważki wniosek: na terenie kultury egejskiej krzyżowały się szlaki imigracyjne ludów o różnych typach budowy kości twarzowych. Te, które Grek wyczuwał jako zasadniczo obce, fantazja ludu hellenckiego zaliczyła do kategorii demonów bądź demonów pierwotnej, nieokreślonej mocy i namiętności, bądź demonów świata pozagrobowego. Pojawienie się zaś człowieka z siodełkowatym nosem w obrazach demonologii etruskiej świadczy o rozszerzeniu się tego typu nawet na terenie starożytnej Italii. O czym świadczy ta postać? Chyba tylko o tym, iż świat antyczny w bardzo wczesnych okresach (przełom II i I tysiąclecia) znalazł skutki epidemii kılı albo trądu, obserwując je w odrębnościach wyglądu twarzy. Źródło etruskie świadczy o powszechności tej obserwacji. Niemniej musimy podkreślić, iż zabytki archeologiczne nie pozwalają specjalistom patologii plastycznej na dokładne określenie tak obrazowanych schorzeń. Wielkie prawdopodobieństwo przemawia jednak za rodzimością kılı na terenie kultury basenu Morza Śródziemnego.

Z. Zmigryder-Konopka.

Leocadia Małunowicz, De Ara Victoriae in Curia Romana quomodo certatum sit. Rozprawy i materiały Wydziału I Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. IX z. 2. Wilno 1937. Str. 122.

W dłuższej, napisanej po łacinie rozprawie przedstawia autorka historię sporu o ołtarz Wiktorii i uzasadnia swój sąd o jego istocie.

W zarządzeniach Gracjana dotyczących konfiskaty dóbr i uposażenia świątyni oraz usunięcia ołtarza bogini Zwycięstwa z Kurii nie dopatruje się wyrazu systematycznej polityki przeciwpogańskiej. Były one raczej wynikiem dążenia cesarza do oddzielenia religii od państwa tak samo jak uprzednia jego rezygnacja z tytułu pontifex maximus. Dekrety miały najprawdopodobniej zastosowanie tylko w samym mieście Rzymie, gdyż gdzie indziej konfiskata majątków świątyni wcześniej była przeprowadzona.

Autorka zatrzymuje się nieco dłużej nad osobistościami dzierżącymi prym po obu stronach w sporze religijnym: nad Symmachem i św. Ambrozym — których pokrewieństwo między sobą uważa za prawdopodobne — oraz nad ich rolą w ówczesnym życiu publicznym cesarstwa. Uważa za prawdopodobny wpływ biskupa Mediolańskiego na decyzję Gracjana, a to tym bardziej, że Ambrozy latem tego samego roku był na Synodzie w Rzymie, gdzie mógł dowiedzieć się bezpośrednio lub drogą relacji o utrzymującym się przy życiu obrządku pogańskim składania ofiary kadzidla przed ołtarzem Wiktorii w sali senatu, w czym biskup dopatrzeć się musiał obrazy uczuć religijnych obecnych tam także i chrześcijańskich senatorów.

Drogą analizy pism Symmacha i Ambrożego ustala M. czas wydania dekretów Gracjana na koniec lata względnie na jesień 382 roku.

W wykładzie przebiegu walki o skasowanie tych zarządzeń zastanawia się autorka nad zagadnieniem większości religijnej w ówczesnym składzie senatu. Analizuje i waży świadectwa głównych aktorów dramatu. Podaje wskazówkę Ambrożego o nieobecności chrześcijan na posiedzeniu, na którym zapadła decyzja odwołania się do Walentyniana II (po raz pierwszy). Uważa, że kwestia większości nie da się ustalić, że jednak zapewne wielu chrześcijan było wtedy nieobecnych czy to dlatego, że nie bardzo starannie w ogóle do Kurii uczęszczali, czy też z tej przyczyny, że niektórzy z nich istotnie nie chcieli się sprzeciwić wnioskowi. Symmachus osobiście nie wygłaszał mowy wobec cesarza. Rel. III była przesłana do Konsystorium, gdzie początkowo znalazła poparcie potężnego wtedy Bautona, który jednak później zmienił stanowisko, niewątpliwie pod wpływem opinii Ambrożego.